

Zwiększenie czy wyrównanie ciężarów podatkowych?

Autor: **Ferdynand Zweig**

Opracowanie: **Jacek Babiński**

Artykuł pochodzi z Kuriera Gospodarczego i Finansowego, dodatku ekonomicznego do Ilustrowanego Kuriera Codziennego z 26 maja 1928 roku

Przed niedawnym czasem ogłosił w wiedeńskiej „Neue Freie Presse” znany amerykański mąż stanu i finansista, senator William Borah znamieny artykuł pod wiele mówiącym tytułem: „Niebezpieczeństwo światowego przeciążenia podatkowego”.

Nie jest to tylko zwyczajne porównanie — czytamy w tym artykule — lecz dosłownym stwierdzeniem brutalnych faktów, gdy się powie, że przeciążenie podatkowe niemożliwe do zniesienia, jak rak, toczy i podkopuje życie i charakter wszystkich narodów. Zniechęca przemysły, pustoszy domy rodzinne, oddala przyszłych obywateli od szkół, demoralizuje i rozkłada wolne i silne mieszczaństwo, szerząc wszędzie wokół rozgoryczenie. Nawet w Stanach Zjednoczonych, w kraju najmniej dotkniętym i obciążonym przez wojnę, podatki dochodzą do takiej wysokości, że oznaczają ruinę dla setek tysięcy ludzi. W kraju, którego istnienie nie trwa nawet półtora wieku i który posiada bogactwa naturalne, nie dające się wprost opisać, doszliśmy szczęśliwie do tego punktu, że podatki pochłaniają więcej niż jedną trzecią dochodu farmera i sfery gospodarcze zmuszone są apelować do kongresu o ulżenie podatków.

W ostatnim sprawozdaniu brytyjskiego Związku Izb Handlowych znajduje się następujący ustęp: „Z głęboką troską obserwujemy stale rosący ciężar wysokich podatków państwowych i lokalnych, które stanowią hamulec rozwoju przedsiębiorstw i uniemożliwiają ożywienie handlu”.

Przez świat cały idzie to wołanie o ulżenie w tym ogólnym obciążeniu podatkowym. Są kraje, w których miliony ludzi wskutek przeciążenia podatkowego zostały zepchnięte do poziomu gospodarczej pańszczyzny. Życie tych ludzi jest wieczną walką o minimum egzystencji. Jakież echo wywołują jednakże powyższe stosunki w sferach rządzących:

Więcej floty wojennej, więcej biurokratyzmu, więcej podatków — oto jak brzmi odpowiedź.

Słowa p. Borah powyżej przytoczone nie są pozbawione aktualności także i w obecnej sytuacji gospodarczej Polski. Wprawdzie nikt nie może twierdzić, jakoby Polska należała właśnie do tych krajów, w których wedle słów senatora Borah, nadmierny ciężar podatkowy „spycha miliony ludzi do poziomu gospodarczej pańszczyzny”. Jednakże nie ulega najmniejszej wątpliwości, że już obecny ciężar podatkowy w Polsce jest bardzo wysoki, że osiągnął napięcie najwyższe gospodarczo dopuszczalne, a dalsze jego zwiększanie groziłoby fatalnym w swych skutkach „przeciążeniem podatkowym”.

Należy stwierdzić, że już w ubiegłym roku skarbowym ciężar danin i monopolów państwowych doszedł do kwoty blisko 80 zł. na głowę mieszkańca, a po wliczeniu podatków i opłat komunalnych do kwoty co najmniej 100 zł. Innymi słowy, rodzina w Polsce, składająca się z 5-ciu osób, płaci przeciętnie około 500 zł. rocznie tytułem samych tylko podatków. Jeśli przyjmiemy, że ogólny dochód społeczny Polski wynosi 15 miliardów złotych — przyjęcie bardzo optymistyczne — to dochód przeciętny jednej rodziny pięcioosobowej wynosi 2.500 zł. rocznie, z czego 500 zł przypada na same podatki państwowe i komunalne, a 2.000 zł. na wszystkie inne wydatki: na żywność, odzież, mieszkanie i wydatki kulturalne. Innymi słowy, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ciężar podatkowy w Polsce wynosi co najmniej 20 proc. ogólnego dochodu społecznego (a prawdopodobnie dochodzi do jednej czwartej ogólnego dochodu). Może stanowi to obciążenie średnie w zestawieniu z innymi wielkimi krajami Zachodu, jednakże oczywistym jest, że wszelkie mechaniczne porównywanie stosunków naszych z Zachodem nie może dać żadnego choćby zbliżonego do prawdy obrazu.

Należy uwzględnić, że dochód społeczny państw zachodnich, przypadający na głowę ludności, jest wielokrotnie wyższy i daje przeciętnie jednostce nie tylko pokrycie minimum egzystencji, ale także i pewien dochód wolny, zdolny do kapitalizacji, podczas gdy dochód społeczny Polski nie odbiega daleko od minimum egzystencji i wystarcza tylko na pokrycie niezbędnych potrzeb życiowych ludności.

Oczywiście inaczej działa 20-procentowe obciążenie podatkowe przy dochodzie społecznym, przypadającym na głowę ludności w kwocie 2.500 zł. dochodu rocznie,

a inaczej to samo 20-procentowe obciążenie przy dochodzie społecznym, przypadającym w kwocie 500 zł. rocznie. W pierwszym wypadku podatki nie obciążają najkonieczniejszych wydatków na żywność, ubranie i mieszkanie, w drugim zaś podatki uszczuplają wprost minimum egzystencji, płacone zostają z największym wysiłkiem i trudem, kosztem najżywniejszych potrzeb ludności.

Także i rozdział majątku i dochodu społecznego, odmienny w różnych krajach, posiada wielkie znaczenie dla oceny faktycznego ciężaru podatkowego społeczeństwa. W Polsce około 52.6 proc. ogółu ludności rolniczej (która wszak stanowi dwie trzecie ludności całego kraju), przedstawia proletariat i półproletariat rolny, który z natury rzeczy nie może stanowić należytego obiektu podatkowego.

Stąd główny ciężar tego nader wysokiego, jeśli nie powiemy, wprost nadmiernego, opodatkowania dotyka mieszkańców miast, w szczególności tzw. stanu średniego. Podstawa opodatkowania w Polsce jest niesłychanie wąską. Nader ciekawym i pouczającym byłoby obliczenie, jaką kwotę podatków rocznie płaci przeciętnie jedna rodzina mieszczańska w Polsce. Okazałoby się wówczas, że ciężar podatkowy, przypadający przeciętnie na głowę mieszkańca miast, stanowi tak wysoką w naszych stosunkach kwotę, że wygospodarowanie jej z budżetu rodzinnego, stanowi wysoką sztukę buchalteryjną, przekraczającą zdolności finansowe podatnika miejskiego i następuje kosztem najniezbędniejszych potrzeb życiowych ludności miejskiej.

Winę tego stanu rzeczy przypisać należy nie tylko strukturze rozdziału dochodów właściwej Polsce, ale w bardzo wielkiej mierze wadliwemu ustrojowi podatkowemu. Ekonomisci wszystkich obozów zgodni są w poglądzie, że należy dążyć z jednej strony do rozszerzenia podstawy opodatkowania, z drugiej do sprawiedliwszego i bardziej równomiernego rozkładu ciężarów podatkowych w Polsce.

Wstęp do tych reform stanowić winny projekty podatkowe rządu. Odrzucenie ich przez Sejm w głosowaniu wstępnym bez merytorycznej dyskusji, należy uważać za objaw niepomyślny i szkodliwy z punktu widzenia racjonalnej polityki podatkowej państwa. Projekty podatkowe rządu zwiększają udział podatków bezpośrednich w ogólnym systemie opodatkowania, pociągają więc do większych świadczeń podatkowych, rozszerzają tak wąską obecnie podstawę opodatkowania. Dlatego uchwalenie tych projektów umożliwiłoby odciążenie podatkowe tych warstw, które

są obecnie przeciążone, umożliwiłoby reformę podatków w kierunku likwidacji pozostałości inflacyjnych i powojennych w naszym systemie podatkowym, w kierunku złagodzenia niektórych wybujałości fiskalnych.

Od dawna bronimy poglądu, iż rząd winien nie poprzestać na projektach podatku majątkowego, gruntowego i budynkowego, lecz projekty te winny być wstępem do dalszych reform, które by objęły całokształt zagadnienia podatkowego w Polsce, które by wprowadziły normalizację i stabilizację w gospodarkę publiczną i w nasz system podatkowy na poziomie nie przekraczającym zdolności płatniczej społeczeństwa.

Warto przypomnieć, iż w naszym ustawodawstwie podatkowym jest cały szereg pozostałości z czasów inflacji i dewaluacji: Nasz podatnik płaci wciąż jeszcze niezmiernie wygórowane i niespotykane w żadnym innym państwie odsetki zwłoki w wysokości 24 proc. Zasadniczy podatek obrotowy jest horrendalnie wysoki, zabierając kupcowi i przemysłowcowi 1/40 część każdorazowego obrotu, powodując drożyznę i zabijając przemysł, handel i eksport. Wciąż jeszcze istnieje mechanicznie dopisywany nadzwyczajny 10-procentowy dodatek do danin, pomyślany ongiś jako wyrównanie dewaluacji złotego dla doraźnego ratowania skarbu. Skala podatku dochodowego jest zdevaluowaną, wskutek czego faktycznie płacimy obecnie wyższe stawki podatkowe od tych, które Sejm uchwalił, a minimum egzystencji, wolne od podatku, które dawniej wynosiło przy dochodach fundowanych 1500 franków złotych, obecnie wynosi tylko 870 franków, a przy dochodzie z uposażeń służbowych spadło z 2500 franków zł. na 1450 franków zł.

Jesteśmy przeciwni zwiększaniu ogólnego globalnego ciężaru podatkowego, jako zdaniem naszym, nie znajdującego uzasadnienia ani w sytuacji gospodarczej państwa, ani koniecznościami budżetowymi, natomiast opowiadamy się z całą stanowczością za wyrównaniem i sprawiedliwszym rozłożeniem ciężarów podatkowych. Dlatego uchwalenie obecnych projektów podatkowych rządu mogłoby być punktem wyjścia innych reform podatkowych, tym razem ulgowych: a więc redukcji stawek podatku obrotowego do 1 proc., skasowania 10-proc. nadzwyczajnego dodatku do danin publicznych, obniżenia nadmiernych 24-proc. odsetek zwłoki do miary stosowanej przy zaległościach podatku gruntowego, tj. do

12 proc. rocznie, wreszcie waloryzacji skali podatku dochodowego według nowego parytetu oraz waloryzacji wolnego od opodatkowania minimum egzystencji.

Przeprowadzanie wszystkich tych reform ulgowych powyżej wskazanych zrównoważyłoby efekt tych nadwyżek podatkowych, które by płynąć mogły z nowych źródeł proponowanych przez rząd, tak, iż globalna suma ciężaru podatkowego w Polsce pozostałaby bez zmiany, natomiast ciężar ten byłby sprawiedliwiej i równomierniej rozłożony z pożytkiem dla całości gospodarczej państwa.